

jeszcze. Dotychczas 2266 zabitych, 1632 rannych. W innych prowincjach ruch powstańczy („ajka“) ogarnia coraz większe masy w środku kraju, w Assam kulisi w plantacjach burzą się przeciw Europejczykom.

Jedynie ludność mahometańska trzymała się dotąd zdala od ruchu powstańczego i wśród niej jednak zaczyna wrzeć, co jest następstwem angielskiej polityki stosowanej wobec rządu tureckiego. Spowodowało to wicekróla Indyi, lorda Reading, do wysłania telegramu z żądaniem zmiany jej kierunku. Głos jego, jak się zdaje, nie odniesie skutku, słychać nawet, że lord Reading otrzyma dymisy i to bezpośrednio po ukończeniu objazdówki Indyi przez księcia Walii, co jest dowodem, że Anglia o jakichkolwiek ustępstwach bynajmniej nie myśli.

Angielski następca tronu objeżdża tymczasem Indye, oczywiście tylko okolice najspokojniejsze i przy zachowaniu najdalej idących środków ostrożności. Przyjęcie jego ma charakter czysto oficjalny, szersze sfery nie biorą w niem udziału, w niektórych okolicach skorzystały nawet ze sposobności, aby głośno zmanifestować swe antiangielskie usposobienie.



Marszałek Joffre w Japonii.

Prasa francuska nie ma poprostu wyrazów na wyrażenie radości z powodu wspaniałego przyjęcia,

kich warstw społecznych. Marszałek zwiedził kaplicę pamiątkową, poświęconą pamięci poległych w czasie ostatniej wojny, w jednej ze świątyń odbył się wykład dla ludności o jego zasługach i znaczeniu dla Francji. Minister wojny wręczył mu imieniem armii uzbrojenie japońskiego samuraja, na trawniku przed teatrem, w którym odbywało się galowe przedstawienie na cześć francuskiego gościa, ułożono z kwiatów nazwiska miejscowości, gdzie marszałek Joffre odznaczył się w ciągu ostatniej wojny. Podczas obiadu w ambasadzie francuskiej miał marszałek sposobność zetknąć się osobiście z słynnym z czasów wojny rosyjsko-japońskiej, admirałem Togo.

Znakomici malarze japońscy ubiegali się o zaszczyt pozowania im do obrazu, w adresie honorowym, wręczonym przez prezydium komitetu obywatelskiego, zajmującego się urządzeniem przyjęcia, nżyto wyrażenia, nadanego marszałkowi przez żołnierzy po bitwie nad Marną, to jest popularnej nazwy „Dziadek“.

Przyjęcie w Japonii miało charakter częściowo europejski, na co składały się przyjęcia i zabawy z tańcami, jakich nie powstydziliby się Paryż, częściowo z.ś narodowy japoński i to była najbardziej interesująca część programu.



„2 gi stycznia. O 1-ej po południu mineliśmy pierwszą górę. Dawne, dobrze znane widoki, obudziły we mnie wspomnienia, przyluszczone latami pracy. Błękitne pieczary jaśniały blaskiem, pochwyconym z nieba; zielone pagórki wyglądały z toni. Ach, Boże! Ileż to lat minęło od czasu, kiedy w kwiecie młodości wyruszyłem na pierwszą walkę. Starzeję się, czuję coraz większe zmęczenie, ale trzeba prowadzić dalej.

4-ty stycznia. Nareszcie po 16 tu dniach zamęt



Groźne położenie w Indjach: Księżę Walii z żoną Nawaba Begum w drodze na uroczyste przyjęcie.

i trwogi zarzuciliśmy kotwicę w Grytviken (Georgia południowa), w cichy słoneczny dzień. Jakże znane wydało mi się to wybrzeże! Płynąc przypatrywaaliśmy się z wielkim zajęciem miejscowościom, przez które przebijaliśmy się po podróży łodzią.

Teraz musimy spieszyć całą siłą; ale widoki nie są zbyt wesołe, bo roboty niewiele. Wśród zapadającego zmierzchu ujrzalem samotną gwiazdę, zawieszoną, niby klejnot, nad zatoką.

Tu kończy się dziennik. W sześć godzin później Shackleton już nie żył.

Z zapomnianego zakątka.

Część stałego lądu europejskiego w południowo-wschodnich jego okolicach, mianowicie Tessalia i Tracja, znana dobrze z historii, dziś prawie zapomniana, przypominają się przeciw pamięci, stanowiąc kość niezgody przy podziale łupów powojennych. Okolice te, które były niegdyś widownią ważnych zdarzeń politycznych, stanowiły w ostatnich czasach resztki posiadłości tureckich w Europie, obecnie w następstwie wojny przechodzą pod inne panowanie, co spotyka się z gwałtownym protestem ze strony Turcji, a stać się może bardzo łatwo powodem wy



Marszałek Joffre w Japonii: Marszałek Joffre w towarzystwie baronowej Matsui, żony byłego posła japońskiego w Paryżu.



Marszałek Joffre w Japonii: Wylądowanie marszałka Joffra w Jokohamie w dniu 22 stycznia b. r.

z jakim się spotkał marszałek Joffre podczas swojego pobytu w Japonii, dokąd przybył z francuskich kolonii w Indo-chinach. Marszałka, który zabawił w Japonii dwa tygodnie, podejmowano z honorami prawdziwie monarszymi, tak czynnikami oficjalne, jak najszerze masy ludności składały mu na każdym kroku dowody uznania i sympatii, stwierdzające, że między Japonią a Francją panują serdeczniejsze stosunki, niżby nawet kto mógł sądzić.

Na powitanie marszałka, który na krążowniku francuskim *Montcalm* przybył wraz z żoną i córką w dniu 22 stycznia b. r. do Jokohamy, wyruszył na pełne morze japoński krążownik *Kongo*, wjazdowi do portu towarzyszyła eskadra lotników. Przyjęcie w Jokohamie i podróż do Tokio były jednym szeregim serdecznych owacy na cześć wielkiego francuskiego wodza, wzdłuż ulic, które przejeżdżał wojska tworzyły szpaler, ludność cywilna obsypywała pojazd kwiatami, okrzykiem „Banzai!“ nie było końca. Joffre miał na sobie mundur czarny i czerwone spodnie, przedwojenny uniform francuski, któremu pozostał wierny.

Specjalnym pociągiem udał się marszałek z Jokohamy do Tokio, witany wszędzie owacyjnie, między innymi wruszającemu było wręczenie mu kwiatów przez dwie dziewczynki, Teresę i Marcelę Eymard, których ojciec poległ pod Verdun. Powitanie w Tokio było również wyróżniające i tutaj wzięty w niem udział wszystkie warstwy społeczeństwa japońskiego oraz młodzież szkolna, z niezbędnymi w takim wypadku chorągiewkami w rękach.

W program pobytu w Tokio wchodziły: śniadanie w pałacu księcia reagenta, korowód z lampionami, urządzony przez ludność miasta; przedstawienie teatralne, rewie wojskowe, zwiedzanie osobliwości miasta i okolicy. Mieszkańcy Tokio prześcigali się w okazywaniu bohaterstwa i francuskiemu dowodów sympatii, spotykał się z nimi na każdym kroku i przy każdej sposobności, ze strony wszyst-

Ostatnie chwile wielkiego podróżnika.

O ostatnich chwilach wielkiego podróżnika Shackletona, który, jak wiadomo, zmarł w początkach stycznia b. r. podczas swej podróży do bieguna południowego, podają pisma angielskie bliższe szczegóły, nadesłane przez kapitana Husseya, meteorologa jego wyprawy.

Statek wyprawy „Quest“, walczył ze straszliwą burzą w dniach, poprzedzających zgon sir Shackletona. Fale, wysokości przeszło 40 st., groziły zatopieniem statku: maszyny działały nieprawidłowo; Cook Green, jeden z uczestników wyprawy, oparzył sobie nogę wrzącą wodą, tak, że mu skóra zeszła, zaś maszt uderzył majora Carra, obezwładniając go na pewien czas.

Shackleton przez dwa dni nie zaznał odpoczynku. Kerr, przekonawszy się, że zapas wody się wyczerpuje, zawiadomił o tem Wilda, ten zaś oznajmił niewesołą nowinę Shackletonowi, który niezwłocznie przedsięwziął kroki celem oszczędzenia resztek wody. Można było dawać już tylko pół kwarty dziennie ludziom, na mycie się jednak i pranie odzieży już wody nie starczyło. Jakkolwiek fakt ten powiększył niewątpliwie niepokój Shackletona, nie okazał tego otoczeniu.

Huragan uciszył się znacznie 25 grudnia, niemniej jednak morze było niesłychanie wzburzone. Shackleton postanowił, że obiad wigilijny odbędzie się po przyjeździe do Georgii południowej; gdy to nastąpiło wyznaczono dzień 5 stycznia na biesiadę, mającą się odbyć na pokładzie statku. Dnia poprzedniego otwarto paczki z podarunkami, przyrządzono indyki i pudingi. O 5-tej nad ranem kapitan Hussey zbudził towarzyszy i służbę wiadomością, że biesiady nie będzie bo „stary bardzo chory“, niebawem nastąpiła śmierć.

Oto wyjątki z ostatniego dziennika Shackletona: